Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXIX — Nr. 4. Kwiecień 1931.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja Klawerjańska, Krosno, Małopolska

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków**, ul. św. Marka 25. — **Poznań**, ul. Szymańskiego 6. — **Wilno**, ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa**, ul. Panny Marji 73. — **Krosno**, (Małopolska). — **Kielce**, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Gniezno**, p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko**, Piłsudskiego 7. — **Łódź**, p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów**, p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław**, Hirschstrasse 33. — **Zug**, (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka**, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.**

Adres domu głównego: **Rzym**, Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (123), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu grudniu 1930 r.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 3.954.72 zł., 57.55 $; **Na Msze św.**: 745.65 zł., 38.75 $; **Dla trędowatych**: 212.40 zł.; **Dla dotkniętych głodem**: 137.53 zł.; **Na wykup niewolników i podarki chrzestne**: 2.531.04 zł., 20 $; **Dla dzieci murzyńskich**: 394.73 zł.; **Na kształcenie Seminarzystów**: 1.851 zł., 40.50 $; **Dla katechistów**: 1.963.86 zł.; **Na „Chleb św. Antoniego"**: 1.013.14 zł., 1 $; **„Liga dzieci dla Afryki"**: 151.28 zł.; **Na poszczególne Misje i cele**: 2.598.65 zł.; **Na Prasę afrykańską**: 737.15 zł., 0.75 $; **Na Związek mszalny**: 4.424.25 zł., 55 $; **Dla Rodezji (Brokenhill)**: 28.38 zł.; **Adoptacja Siostry murzyńskiej**: 25 zł.;

Marja Teresa Ledóchowska



Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera.

Głos wdzięczności.

„Marja Teresa Ledóchowska wyjednała mi cudowne uzdrowienie“!

Taki okrzyk radosny usłyszeli d. 26 października r. ub. chorzy w szpitalu cywilnym w Velletri.

Od miesiąca znajdowała się w ich gronie pani Judyta de Rivo, którą najechał motocykl, powodując złamanie kości miednicy. Był to wypadek ciężki, jak to wykazuje poniższa relacja.

Pani Judyta de Rivo, zamieszkała w Cisterna, Casa Luiselli, idąc d. 26 września 1930 r. około 6 po południu z mężem i maleńkiem dzieckiem na ręku, chciała przejść przez drogę, gdy nagle najechał na nią motocykl. Pani Judyta, obalona na ziemię, straciła przytomność, dziecko pęd silny odrzucił daleko. Z pomocą męża przewieziono p. J. samochodem sanitarnym do szpitala w Velletri, gdzie stwierdzono ranę miażdżoną na czole, ciężkie zmiażdżenie główki kości udowej, sięgające aż do miednicy i złamanie kości miednicy. Zatrzymano ją w oddziale chirurgicznym, będącym pod dyrekcją dr. Fantuzzi, nie ustalając na razie djagnozy, dano pobudzające zastrzyki i obłożono lodem. Dziecko, wskutek odniesionego wstrząśnienia, zmarło nazajutrz po wypadku d. 27 września 1930 r.

Dr. Meldolesi prześwietlił panią de Rivo d. 30 września, zdjęcie potwierdziło złamanie i to w dwóch miejscach.

20 III. 1931. — 12.500

Pacjentka zmuszona była leżeć na wznak bez najmniejszego ruchu, gdyż każde poruszenie wywoływało gwałtowne bóle w pękniętej miednicy, przytem pozycję tę zalecali lekarze dla ułatwienia zrośnięcia się kości. Pani de Rivo poprosiła o książkę do czytania i otrzymała od Siostry wydany przez Sodalicję św. Piotra Klawera żywot sługi Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej. Przeczytanie tej książki zachęciło chorą do zwrócenia się do Marji Teresy z prośbą o uleczenie. Prosiła również dusze dzieci swoich, których jedenaście już pochowała, aby się za nią wstawiły do M. T. Ledóchowskiej i przyrzekła w razie odzyskania zdrowia złożyć 100 lirów jako podarek chrzestny dla murzynka.

Rano d. 26 października de Rivo spostrzegła, że jej sąsiadka, która przeszła dużą operację, nie ma sił, by sobie okryć plecy. Uniosła się więc na łóżku, by jej pomóc. Przy tej sposobności zauważyła, że poruszenie to nie wywołało zwykłych boleści. Nieco później, gdy przyszły pielęgniarki, aby ją jak zawsze dźwignąć i przenieść na sąsiednie łóżko dla uporządkowania jej posłania, podziękowała im za chęć pomocy i oświadczyła, że sama to potrafi zrobić. Wstała istotnie i zaczęła chodzić bez żadnych trudności i cierpień ku zdumieniu Sióstr, chorych i lekarzy.

W południe opuściła szpital, wróciła do domu i zabrała się do zwykłych zajęć. Niemałe było zdziwienie wszystkich, którzy ją krótko przedtem widzieli a jeszcze większą była radość uleczonej i jej małżonka. Od tej chwili de Rivo cieszy się znakomitem zdrowiem, nie odczuwa najmniejszych dolegliwości. Lekarz dr. Fantuzzi uznał — jak to wykazuje jego świadectwo — uleczenie to za cudowne, bo tak nagłego powrotu do zdrowia nie da się ze stanowiska lekarskiego wytłumaczyć.

Uzdrowiona, Siostry i ci wszyscy, którzy panią de Rivo widzieli chorą a potem nagle zdrową i mocną i to uleczoną w ciągu jednej nocy, są najsilniej przekonani, że uleczenie to jest cudowne i że nastąpiło za przyczyną sługi Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Matka Boska Bolesna.

Matko boleści! przez te wszystkie męki,
Co tak miotały świętą Twoją duszą,
Niech serc murzynów bolejących jęki
Ciebie, o Marjo, do litości wzruszą!

Otwórz im, Matko Twoje Serce tkliwe,
Które pod krzyżem przeszył miecz okrutny!
Zwróć Twe oblicze ku nim litościwe!
Pociesz ich, pociesz, osładzaj los smutny!

(Według Ks. J. Hołubowicza).

Potrzebujemy szpitala...

Apostolski Wikarjat Ugandy.

Opow. Misjonarza ze Zgromadzenia Ojców Białych.

Wołają mnie do chorej. Siadam na motocykl i spieszę. W krajach przy równiku jest w styczniu w słoneczne popołudnie bardzo gorąco. O sto metrów przede mną przebiega mi drogę kot dziki i znika w trzcinie. Nigdzie żywego ducha!... Jadę dalej i natrafiam na ślad ludzkich stóp. Muszą więc być ludzie w okolicy. Wołam na cały głos... Żadnej odpowiedzi! Zato motocykl mój zwraca mi uwagę, że tu jest dwunasty kamień milowy: opona pęka z kretesem! Na szczęście wychodzi z zarośli mała dziewczynka — za nią trzy kózki. Na plecach dźwiga tęgiego chłopaczka, który krzyczy głośno ku mojej wielkiej radości.

„Dzień dobry, mała!"

„Dzień dobry, Ojcze".

Mimo dźwiganego ciężaru maleńka stara się przyklęknąć, abym ją pobłogosławił.

„Gdzie mieszka chora? Pulcherja jej imię? Czy jest bardzo stara?"

„Ja cię zaprowadzę, Sebo".

„To pięknie".

„Ale zostaw swój piki-piki (motocykl) tam przy moich kozach".

Miła, bystra dziewuszka z krzyżykiem na czarnym sznureczku, skręca z wielkim pośpiechem na dróżkę, wiodącą w zarośla.

„Jak ci imię, kochanie?”

„Teresa”.

„Czy byłaś już u Komunji św.?”

„O tak, Ojcze. Ja już jestem duża. Mam już 6 lat. Ten krzyżyk dostałam od Sióstr. Siostry mówiły, że umiem dobrze modlitwy”.

„To powiedz mi akt miłości”.

„Bardzo chętnie...”

„Czy kochasz bardzo Pana Jezusa?”

„Naturalnie”.

„Pewnie tylko troszkę?”

„O nie — bardzo!”

„A Matkę Boską?”

„Prawie tak samo...”

Dochodzimy do nędznej chaty. Jest zamknięta — drzwi uplecione z trzciny, wciśnięte szczelnie między dwie belki.

Wołam gospodyni... żadnej odpowiedzi. Wołam drugi — trzeci raz — wreszcie poznaje mnie chora.

„Ojcze, otwórz drzwi” — jęczy przytłumionym głosem.

Terenia chce mnie uprzedzić i mocuje się z drzwiami.

„Uf! jak to trudno”... Pomagam jej i oto jesteśmy już w sionce, wysypanej starannie suchą trawą. Teresa sadowi tu swego braciszka. Drugie drzwi prowadzą do bocznej izby. Udaje mi się otworzyć je odrazu. Jest tu komin, ale bez ognia. Na odłamku dzbanka sterczy jakiś ogarek. Zapalam świecę, aby zbadać te ciemności. Niewiele to pomaga. Wreszcie odkrywam biedną Pulcherję!

Duch to raczej niż żywy człowiek — ciało wyschłe jak szkielet...

„Ach Ojcze — jaka dobra jest Matka Boża, która cię tu sprowadza. Obawiałam się, że będę musiała umrzeć bez Sakramentów św.”

„Ja także cieszę się, że cię zastałem przy życiu”.

Porozmawialiśmy chwilę. — „A gdzie się podział twój krzyżyk?”

„Jest tu pod moją poduszką. Zatrzymałam na szyi tylko szkaplerzny medalik”.

Wyschła ręka znalazła sznurek od krzyżyka.

„Ojcze — wyciągnij go z pod siennika — ja nie mam już sił na to”.

Czynię, czego sobie chora życzy, przytem strącam na ziemię pudełko od zapałek, które zawiera pieniądze.

„Sebo, póki jeszcze byłam dość mocna, wlokłam się co niedzielę do Rubagi. Ofiarowywałam zawsze Bogu dwa pieniążki — grosz wdowy. Sześć mi jeszcze zostało. To cały mój skarb. Zanieś go Królowej Męczenników w Nulukolongo”. Pocałowała pobożnie krucyfiks, który przytknąłem do jej wyschłych warg. Potem udzieliłem jej ostatnich Sakramentów św. Maleńka Teresa trzymała gromnicę, wodę święconą i watę.



Pielęgnowanie chorych pod odkrytem niebiem.

„Czy życzysz sobie jeszcze czego, matko?” dodałem.

„Tylko Pana Jezusa przyjąć i umrzeć”.

„Jutro rano około 6-tej przyniosę ci wiatyk”.

„O dziękuję ci, Ojcze — więcej niczego nie pragnę”...

W drodze powrotnej napotkałem dzielną matkę rodziny, której najstarszy syn jest księdzem a najstarsza córka w klasztorze profeską.

„Dokąd idziesz?“ pytam.

„Ojcze, idę odwiedzić Pulcherję. Biedaczka jest umierająca i może się zdarzyć, że zamknie oczy, nie mając nikogo przy sobie w ostatniej godzinie. Ja mieszkam tak daleko i muszę dzieci doglądać. Ojcze — bardzo braknie w Rubadze szpitala. Moja córka zakonnica opowiadała,

że w Europie są szpitale dla starców. Czemu tu nie zbudujesz takiego szpitala?"

„Matko, czy ty wiesz, co mówisz? Taki szpital kosztowałby ze 20.000 szylingów. Skąd ja je mam wziąć?"

Mała Terenia słuchała bardzo poważnie — zamyślona i zatroskana. Nagle odezwała się: „Ojcze, zrób tak jak nasze kochane Siostry robią. Im przysyłają dla ich szkół obrazy, różańce, krzyże, medaliki. Nie proś europejskich i amerykańskich chrześcijan o te tysiące, bo to im byłoby trudno dać. Napisz poprostu, aby ci przysłali cegły, dachówki i deski — a brat Cyprjan zaraz szpital zbuduje".

Poczciwa Terenia nie ma oczywiście pojęcia o kosztach transportu — nie wie że one byłyby nie dwa ale może z dziesięć razy większe niż wartość materjału. Misjonarz afrykański — aby mógł budować — potrzebuje przedewszystkiem pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!

Konsekracja Biskupa Maranta.

Wikarjat apostolski Dar-es-Salaam.

Na miejsce Biskupa Zelgera, (z zakonu Kapucynów), który dla słabego zdrowia złożyć musiał swe obowiązki — powołano Ks. Biskupa Maranta. Ojciec Antoni-Marja — również Kapucyn — misjonarz na wyspach Seychelles — opisuje w liście z września 1930 r. uroczystość konsekracji.

Po dość długim wakansie Misja w Dar-es-Salaam otrzymała Pasterza w osobie O. Edgara Maranta z Poschiavo (Szwajcarja — Kruton gryzoński). Powołany — chociaż jeszcze bardzo młody wiekiem, zdobył sobie sympatję i konfratrów i Rządu, dzięki swej wielkiej dobroci i umiejętności, z jaką kierował Szkołą Centralną w Kwiro.

Konsekracja nowego Wikarjusza apostolskiego odbywała się w Dar-es-Salaam — więc misja Sejszelska nie mogła nie wziąć udziału w radości spotykającej członków siostrzanej placówki. Dnia 22 lipca Biskup Gumy i superjor O. Antoni-Marja wsiedli na statek Kandalla i wylądowali dnia 29-go w Dar-es-Salaam.

Dnia 17-go sierpnia dostojny Nominat odbył uroczysty ingres do kościoła św. Józefa i otrzymał tam sakrę biskupią z rąk J. Eks. Biskupa Hinsley'a, delegata apo-

stolskiego, przy asyście biskupa Birraux, wikarjusza apostolskiego Tanganiki i biskupa Gumy. O. Philémon, superjor misji Dar-es-Salam i O. Antoni-Marja — sprawowali funkcje diakonów.

Niebywała ilość biskupów wzięła udział w tej ceremonji. Oprócz trzech — wymienionych wyżej — konsekratorów byli obecni: Biskup Michaud, wik. apost. Tabory; biskup Oomen, wik. apost. Mwanzy; biskup Huwyler, wik. apost. Bukoby; biskup Wilson, wik. apost. Bagamoyo; biskup Gallus, opat z Lindi; biskup Cagliero, prefekt apost. Iryngi.

Przy stole winszowano serdecznie nowemu biskupowi, który podziękował za życzenia w swoim ojczystym języku. Biskup Hinsley dał przedewszystkiem wyraz radości, jaką czuje nadając Misji w Dar-es-Salaam kierownika tak pełnego cnót i niepospolitych zdolności. Zakończył szereg toastów biskup Cagliero gorącem przemówieniem po włosku, zaznaczając, jak bardzo cieszy się, że nowy Dostojnik mówi jego językiem. O godzinie 5-tej udano się ponownie do świątyni na uroczyste dziękczynienie. U bramy kościoła katolicy miejscowi, goanezi, którzy stanowią większość parafji, zwrócili się do nowego Pasterza z życzeniami i gorącem powitaniem. J. Eks. Ks. Biskup odpowiedział po angielsku i w języku suaheli. Uroczystość zakończyła się wspaniałą procesją z Najśw. Sakramentem, która odbyła się przy blasku pochodni.

Ad multos annos!

Gdybym miał motocykl!

O. Bedel z Lyońskiego Stow. Misyjnego.

Obsługując sam jeden rozległy okręg Akposso, (kpo znaczy w języku ewe-gbe wyniosłość — wyżyna) miałem urządzić siedzibę dla misjonarzy w miejscowości leżącej blisko centrum i korzystnej co do warunków zdrowotnych. Wybór mój padł na Agadji, gminę chrześcijańską, posiadającą mały kościółek, zbudowany przez Ojców ze Steyl. Teren zniżający się łagodnie, położony o sto metrów na południe od wioski nad szlakiem dla samochodów, wiodącym od Atakpamé do Palimé, wydał mi się najodpo-

wiedniejszy pod nową stację misyjną. Mieszkańcy wioski — tak katolicy jak poganie — przyłożyli bezinteresownie ręki do dzieła. Gdzie przedtem była puszcza, stoi teraz dom o trzech izbach i dwuklasowa szkoła. Całość bardzo prosta ale solidna. Przydałyby się jeszcze różne przybudówki, ale cóż? i te dwa budynki są dopiero z grubsza wykończone. Dużo jeszcze będzie przy nich roboty, a ja nie mam już ani grosza w kasie. Musiałem kupić narzędzia i różne materjały; byłem z kolei to murarzem, to cieślą. Moi chrześcijanie są ubodzy, uposażeni za to w gorącą wiarę i w dobre chęci. Ostatnie żniwa ich zawiodły — ryż i kukurydzę wyniszczyła chmara szarańczy; nie można więc spodziewać się od nich zasiłków pieniężnych. Dlatego wołam o pomoc, abym mógł dokończyć i wykończyć niezbędne rzeczy. Już oto dwa lata tak się mozolę z tą budową, cieszyłbym się, gdybym się mógł już raz tego pozbyć.

Trzeba zaznaczyć, że chwilami roboty budowlane świętowały, gdyż muszę raz po raz odbywać wędrówki apostolskie. Wędrówki te są bardzo utrudzające, bo Akposso obejmuje wyżynę o przeciętnej wysokości 800 m. ze szczytami dochodzącemi do 1000 m. Okręg mój podzielić można na trzy części:

1) Akposso południowe: wsie położone nad drogą dla samochodów — 10 stacyj mis. drugorzędnych ze 105 katolikami;

2) Część górzysta: 8 stacyj misyjnych — 212 katolików;

3) Akposso zachodnie u podnóża gór: 7 stacyj — 970 katolików.

Aby dokonać wizytacji tej ostatniej części okręgu, trzeba przejść przez góry, co zajmuje dwa dni czasu, oraz przebyć dużo skał i rwących strumieni. Nie jest to bynajmniej miły spacer, zwłaszcza dla mnie, który rozpocząłem właśnie 60-ty już rok życia a 35-ty pracy mej w misjach na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Togo. Pociechy jednak przynoszą mi moje wizytacje dużo i to mi wynagradza wszelkie trudy. Wpisałem w książki 672-gi chrzest i 664-ty ślub, nie licząc bardzo licznych spowiedzi, komunij św., bierzmowań i t. d. Możnaby osięgnąć jeszcze daleko lepsze wyniki, gdyby się posiadało środek ułatwiający komunikację. Agadji leży o 32 km. od Atakpamé, końcowej stacji kolei żelaznej. Mocny motocykl byłby tu

więc niezmiernie przydatny. Ułatwiałby połączenie z Atakpamé i służył do stałych objazdów południowej części okręgu.

Ile to godzin zmarnowałem, czekając w słońcu lub w deszczu, aż nadejdą kursujące tu wózki. Przejazd kosztuje drogo a stan wózków jest tak nędzny, że można przeprawę taką przypłacić życiem, jak to — o mało co — byłoby mnie spotkało 9-go stycznia. Jeszcze do dziś dnia czuję następstwo owego wypadku! Zmiłujcie się tedy i wynajdźcie dobroczyńcę, któryby przysłał mi ten upragniony motocykl jak najrychlej!

Wynurzyłem więc moje najgorętsze życzenie! Poleciłem je Marji Teresie Ledóchowskiej, która w dobroci swej zawsze mi cudownie przychodzi w pomoc. Jesteśmy tu otoczeni lutrami, którzy rozporządzają znacznemi funduszami, obracanemi na budowę świątyń, szkół, oraz na piękne pensje dla nauczycieli. Mogą też śmiało głosić na wsze strony, zwłaszcza pastor, który jeździ wspaniałem autem i pobiera miesięcznie 6000 fr. — że dochodzi się do majątku, stając się protestantem. „Przejdźcie na protestantyzm” — powtarzają — „a kraj wasz zasypiemy srebrem, a wioska wasza pełna będzie złota...” Przytaczam te słowa z mowy pastora, aby lepiej unaocznić naszym dobroczyńcom, jak bardzo potrzebujemy modlitwy a także materjalnego poparcia, jeżeli chcemy stawić czoło tej propagandzie sekciarskiej umocnionej darami. Czerpiąc siłę w słowie Bożem, misjonarze katoliccy przy swoich ubogich środkach idą jednak naprzód i osiągają wspaniałe wyniki.

Prośba o książki w języku „sesuto“.

Wikarjat apostolski w Kraju Basutów.

List O. Gerarda Martina, Oblata Niep. Poczęcia N. M. Panny.

Nasz dostojny Wikarjusz apostolski Ks. Biskup Cenez, który, pracując przez lat 40 w misjach — stargał swe siły, zmuszony był przejść dla słabego zdrowia w stan odpoczynku. Zbyteczna rozwodzić się długo nad tem, czego tu dokonał. Dane statystyczne same najlepiej to

wyrażają, stwierdzając dobitnie ogrom jego pracy. Gdy rozpoczynał swą działalność, było chrześcijan 4000—5000 i dziesięć stacyj — szkół; dziś — usuwając się — zostawia gminę liczącą 60,000 katolików, prawie 200 szkół elementarnych, dwie szkoły normalne i jedno seminarjum tubylcze. — Ten wstęp daje jasny pogląd na ogromne zapotrzebowania Wikarjatu, idącego naprzód krokami olbrzyma, a zmuszonego — dla braku innych środków — żyć wyłącznie z miłosierdzia katolików.

Założyliśmy świeżo 80 szkół; — wszystko — tak budowę jak i pensje nauczycieli opędzamy naszym kosztem.



O. Zugnoni cieszy się ze swymi uczniami z nowo-otrzymanych książek w języku ndogo.

Zużyje się na to wszystkie zasoby, jakie posiadamy. Z czego utrzymywać inne placówki? A trzeba nam budować nowe kościoły i powiększyć stare, aby mogły pomieścić wiernych. Mury stały się za ciasne i prawie połowa naszych katolików nie może dostać się do wnętrza. Możecie sobie wystawić, jak kłopotliwem jest nasze położenie. Z zaufaniem dziecięcem wyciągamy ręce do dobroczyńców naszych biednych murzynów, a w szczególności do Sodalicji, która jest „dobrą mamą” naszych małych Afrykańczyków, mających skórę czarną, ale serca złote zwłaszcza w stosunku do Pana Jezusa.

Wydanie Małego Modlitewnika — w języku sesuto, który Sodalicja wydrukowała łaskawie, o ile się nie mylę, w r. 1922, — jest zupełnie prawie wyczerpane.

Trzebaby je koniecznie ponowić w tym roku, to znaczy jak najprędzej. Czy można was obarczyć tą pracą? Rękopis „O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ — także w języku sesuto, będzie gotowy do druku za kilka tygodni. Czy Sodalicja przewiduje możliwość podjęcia się również tego wydawnictwa?

Niezadługo będziemy mieć jeszcze innych kilka książek, gotowych do druku — ale już nie śmiem proponować wam ich dzisiaj...

Związek Prasy afrykańskiej,

ubogacony przez Ojca św. Benedykta XV licznemi odpustami, ma na celu bezpłatne dostarczanie Misjonarzom koniecznych do nauczania pogańskich murzynów książek w językach tubylców.

Związek ten obejmuje cztery rodzaje członków:

1. Członkowie założyciele, wpłacający jednorazową wkładkę w wysokości 5.000 złp.,
2. Członkowie dożywotni z jednorazową wkładką 200 złp.,
3. Członkowie wspierający (zelatorzy) z roczną wkładką 20 złp.,
4. Członkowie zwyczajni z roczną wkładką 5 złp.

Każdą choćby i najmniejszą ofiarę na korzyść tego tak bardzo ważnego dzieła misyjnego przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera pod adresami na 2 stronie okładki.

Opłakana przeprawa.

Wikarjat apostolski Tabora.

O. Beaulieu — ze Zgrom. Ojców Białych.

Od dwóch tygodni jestem w Bulunga, gdzie podczas wojny trzeba było skasować Misję. Mam tu przeszło 700 neofitów, co mnie ogromnie cieszy. Czas obecny to pora wielkich deszczów; pada wciąż całemi strumieniami. Ile też przygód i trudności trzeba było przebyć, zanim się tu dostałem, zanim przewędrowałem te 72 km, które mnie dzielą od mego zwykłego posterunku! Z powodu śpiączki,

która pustoszy te okolice, kosząc ludzi tysiącami, rząd kazał mieszkańcom ścieśniać się więcej i gromadzić w pewnych ośrodkach; tak więc ci wszyscy, którzy mieszkali rozrzuceni wzdłuż całej drogi, są obecnie w Bulunga. Drogi zaś, nieużywane zupełnie, znajdują się w stanie opłakanym.

Stanąłem tu w nocy — zupełnie sam — przebywszy najróżniejsze bagna, kałuże i ogromne lasy, zarosłe wysoką trawą.

Nazajutrz po Wielkiejnocy chciałem wrócić do swojej Misji. Odprawiłem rychło rano Mszą świętą, potem udałem się w drogę. Zaledwie ujechałem z 10 km, zaczął lać silny i bardzo zimny deszcz. Dla ochrony od much tse-tse, szerzących śpiączkę, owinięty byłem gęstym szalem. Co za dzień okropny! Im dalej, tem ulewa gwałtowniejsza i deszcz zimniejszy. W jakiejś kałuży miałem wodę aż po ramiona. Nie! to nie sposób brnąć tak dłużej — rzekłem sobie. Drogi zamienione w rzeki — nadomiar ciernie przebiły oponę mego roweru i niepodobna jej sporządzić.

Jest jedenasta rano. Co tu począć? Polecam się swemu Aniołowi Stróżowi i decyduję się zawrócić. Idę pieszo — to popychając to niosąc mój rower, Boże!, jaki on mi się wydawał ciężki!

Deszcz leje coraz bardziej — przemokłem do szczętu. Wlokę się po dużych trawach, leżących w poprzek drogi. Wreszcie bardzo późnym wieczorem przybywam ledwie żywy z powrotem do Bulunga.

Moi poczciwi neofici radzi byli, widząc mnie znowu. Obawiali się, czy czasem nie pochłonęły mnie rzeki na dobre. Kilku z nich odprowadziło mnie parę kilometrów — poczem wrócili do domu.

Pozostanę tu pewnie na długo, zatrzymany silnym katarem, anginą i różą w nodze, która mi nie dozwala chodzić. Mszę św. jednak odprawiam. Przynoszą mi chorych na śpiączkę; są ich setki w okolicy. Udzielam chrztu św. tym, których stan jest niebezpieczny. Przygotowuję także małą gromadkę katechumenów. Doprowadzam również do porządku nasz mały a tak bardzo ubogi kościółek. Biała kapa jedna — jedyna, jaką mamy, jest zużyta doszczętnie. Dla ministrantów niema szat. Sanktuarjum jest zupełnie ogołocone. Ach! gdybym miał choć kilka sztucznych kwiatów i jaką chorągiew czy draperję na dni uro-

czyste! Ale niema nawet welonu do okrycia Najśw. Sakramentu przy przenoszeniu go.

Pod naszą opieką wreszcie jest i mała armja dzieci uczęszczających do szkoły misyjnej.

Odkąd wróciłem do Bulunga, nie mogę odmawiać brewjarza. Zamoczył mi się cały i zaciekł w owej straszliwej ulewie, która mnie zaskoczyła w mojej opłakanej przeprawie i w owych kąpielach, których użyłem po kałużach i bagnach. Moglibyście mi przysłać inny! Tymczasem odmawiam różaniec. Módlmy się pospołu, aby Bóg miłosierny zesłał misjonarzy dla tych naszych tak bardzo opuszczonych chrześcijan!

Dlaczego krucjata modlitwy za Afrykę?

Im kamienistszy grunt pod uprawę, tem częstszego potrzeba mu deszczu, aby uprawiony — wydał owoc. Deszczem dla pól misyjnych to łaska Boża, łaskę tę zaś ściąga z niebios na ziemię — modlitwa. Z tego to powodu powołała do życia Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera, Marja Teresa Ledóchowska, Krucjatę modlitwy za Afrykę, która odbywa się co roku przez dziewięć dni, poprzedzających uroczystość Opieki św. Józefa. Było to w roku 1896. W przejeździe przez Innsbruck, spotkała się Marja Teresa ze znajomym jej młodym zakonnikiem z Tow. Jezusowego, który w trakcie rozmowy podzielił się z nią odkryciem niedawno zrobionem. Co to było za odkrycie? Przeglądając pewnego dnia stare zeszyty „Posłańca Serca Jezusowego” natknął się Ojciec H. na doniesienie, jak za pewną stację misyjną, w której ziarno Ewangelji ani rusz jakoś przyjąć się nie chciało, przypuszczono do tronu Bożego szturm modlitwy, na który niebo odpowiedziało wkrótce zadziwiającym wprost rozwojem misyjnej pracy w danej stacji. — Gorąca dusza Marji Teresy uchwyciła odrazu myśl ową i przeistoczyła ją w czyn. Od roku 1896 więc nawołuje co roku Sodalicja Klawerjańska Przyjaciół Afryki do świętej Krucjaty, aby misyjnym polom Czarnego Kontynentu nie zabrakło nigdy ożywczego deszczu łaski Bożej.

Drobne wiadomości z Misyj.

Matka Marja de Galilée M. Rép. Uganda. Troje dziewcząt rozpoczyna pracować jako tercjarki; dział ten zapoczątkowałyśmy teraz. Przywiązując je do siebie jako pomocnice w naszych poczynaniach i pracach, mamy na celu przedewszystkiem, ukształtować te dusze, aby gorącemi modlitwami i zadosyćuczynieniem wynagradzały Panu Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie i wstawiały się do Jego Najsłodszego Serca modlitwą i ofiarą za wielkiemi rzeszami pogan i grzeszników. Po próbnym okresie otrzymają suknie, zbliżone krojem do zakonnych, które im będą przypominały, że należą do wybranych z pośród otaczających je dziewcząt. Dotychczas odpowiadają naszym staraniom i ćwiczą się pilnie w cnotach zakonnych, mamy nadzieję, że drogą tą pójdą dalej. Przed końcem roku przyłączy się do nich pięć nowych. Polecamy to dzieło gorącym modlitwom.

O. Tacchini, Lyońskie Stow. Mis., Togo. Właśnie zakończyłem rekolekcje dla katechistów-tłumaczy; były mi one hojną zapłatą za trudy. Nikt w Europie nie uwierzyłby, w jakiem skupieniu i z jakiem nabożeństwem je odprawialiśmy. Ufajmy, że Bóg udzieli tym cennym pomocnikom wszelkich potrzebnych łask. Kilku naczelników wiosek przyszło mnie prosić o katechistów do nauki szkolnej — jak trudno było mi odpowiadać każdemu z nich, że jest to narazie niepodobieństwem. Oby Opatrzność Boska przyszła mi z pomocą!

W. O. Besnard, prowikarjusz, C. S. Sp. Diego-Suarez (Madagaskar). Poczuwam się do miłego obowiązku przesłania w imieniu Msgr. Fortineau i wszystkich kapłanów Wikarjatu serdecznego podziękowania za nadesłane paki. Miałem możność przekonać się naocznie o dobrodziejstwie, jakie taka przesyłka z Europy świadczy tutaj. W modlitwach prosimy Boga, by całą Sodalicję św. Piotra Klawera zawsze wspierać raczył Swem błogosławieństwem. O duże obrazy Najśw. Serca Jezusa wielce się ubiegano; każda gmina chrześcijańska pragnęła mieć obraz taki na własność, lecz my przez wzgląd na pożądane współzawodnictwo w cnotach dajemy pierwszeństwo tym, co przez gorliwość i beznaganne zachowanie najbardziej sobie nań zasługują.

W. O. Vande Steen, C. SS. R., misjonarz w Kongo Belgijskiem. Mamy obecnie 143 katechistów. Z powodu drożyzny domagają się podniesienia wynagrodzenia, żądanie to wcale słuszne... Gdyby nie brak środków, moglibyśmy nawet powiększyć liczbę tych pomocników niezbędnych, bo materjału na zdolnych nauczycieli nie brak; liczba pogan nawróconych i ochrzczonych powiększyłaby się zaraz także.

Co pół roku przybywa do misji 300 nowych katechumenów, żeby przyjąć sakrament Chrztu św., wszyscy przygotowani staraniem katechistów. Oto 5 lat już jak znajdujemy się w tym ludnym okręgu, gdzie wszystko było protestanckie. O gorliwości naszych wiernych świadczy ilość Komunij św. 125.000 w ciągu jednego roku. W oba święta Bożego Naro-

dzenia rozdaliśmy 4.600 komunikantów.

Abba Onesime, kapłan tubylczy, Abisynja Zakładam właśnie w kraju Arusis pośród pogan nową placówkę, w której pokładam wielką nadzieję. Misja moja nie jest jeszcze zorganizowana; nie zbudowałem jeszcze ani kaplicy, ani domu mieszkalnego, ani nawet namiotu do odprawiania Mszy świętej. Mieszkam w małej chatce, skleconej z gałęzi, pokrytych słomą, jak to jest tutaj w zwyczaju.

Widzicie więc, że wasza jałmużna była na czasie i zapewniam was, że przyjąłem ją wdzięcznem sercem. Pozostaje mi podziękować wam bardzo serdecznie. Wzywam pomocy Niepokalanego Serca Najśw. Marji Panny, pod której wezwaniem jest moja stacja, by darzyła was wszelkiemi łaskami, które potrzebujecie dla siebie i dla dobra waszego drogiego dzieła tak wybitnie katolickiego.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków: Dnia 14 grudnia odbyło się nabożeństwo miesięczne, misyjne w kościele św. Florjana. Kazanie wygłosił Przewiel. Ks. kanonik Staich. Prawdy i tajemnice Wiary św. są to dziedziny łask, któremi karmią się dusze. Adwent jest taką dziedziną łaski, jest czasem oczekiwania Zbawcy. Jest jeszcze wiele pogan nie znających Pana. Nam Bóg dał wiele, więc dzielmy się tem z tymi, którzy żyją zdala od Wiary św. Zwracajmy się tam, gdzie Bóg jest nieznany i nachylmy kielich zbawienia poganom, oni go pragną i szukają. Jezus mile błogosławi zbożnej pracy a wyżej stawia tych, którzy podają rękę nieznającym Boga. Niech św. Adwent sposobi nas do świętej sprawy. Nastrójmy serca tak, jak Serce Marji nastrojone było na przyjście Zbawcy. Jeżeli zdobywać będziemy dusze pogańskie dla Boga przez modlitwy i jałmużny, to usłyszymy kiedyś słowa Pana Jezusa: Coście uczynili tym maluczkim, Mnieście uczynili, pójdźcie i zażywajcie wiecznego szczęścia w niebie.

W niedzielę 18 stycznia odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Dominikanów, kazanie okolicznościowe wygłosił Przew. O. Wincenty Dominikanin. Czcigodny Kaznodzieja, pragnąc wzruszyć serca słuchaczy, przedstawił liczbowo tak wielką jeszcze ilość pogan na całej kuli ziemskiej. Czyż na nas o tyle szczęśliwszych nie ciąży właśnie obowiązek przyjścia im z pomocą? Z kontynentu dochodzą żałosne prośby coraz gorętsze wołania o pomoc pieniężną, o środki materjalne, ale przedewszystkiem o nowe dusze bohaterskie, Kapłanów i Siostry misyjne w miejsce tych, których Pan powołuje do Siebie Tu wezwanie Boże do rodziców chrześcijańskich. Oni to mają wychowywać swe dzieci w umiłowaniu ideałów Chrystusowych, by kiedyś Opatrzność Boża mogła z ich grona wybrać nowych zastępców, Apostołów i Apostołki dla Afryki. Pozatem przyczyniajmy się do rozwoju świętej sprawy czem kto może, propagandą, rozszerzaniem wydawnictw, czasopism treści misyjnej, zaznajamiających ogół z pracą i wysiłkami heroicznemi misjonarzy, potrzebami misyj, szkół, szpitali dla czarnych i t. d Nie żałujmy i sami na to grosza, ale wedle możności składajmy choć drobne ofiary, Bóg nam odda stokrotnie. Pozostaje jeszcze

jeden potężny środek na który stać już każdego bez wyjątku a tym jest modlitwa. Korzmy się przed Majestatem Bożym i za najbiedniejszymi braćmi naszymi nie ustawajmy w wołaniu do Boga. Nieustającem Apostolstwem modlitwy przyśpieszajmy i my cud miłosierdzia Bożego nad Afryką. Kazanie zakończyła podniosła wspólna modlitwa do Najświętszego Serca Jezusowego o światło wiary dla wszystkich pogan ziemi.

Powołanie Misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Rok kościelny daje katolikowi coraz to nowe zachęty do gorliwej i wytrwałej pracy dla zbawienia dusz. Okres adwentowy, poprzedzający Boże Narodzenie, wzywa do współdziałania w „gotowaniu dróg Pańskich" Bożej Dziecinie jako „światłu na oświecenie pogan". — Czas Wielkiego Postu nawołuje do zwycięskiej walki z mocami ciemności, panoszącemi się w krajach pogańskich, przywalającemi ciężkim kamieniem dusze. O jak święcie obchodzi Boże Narodzenie i dzień Zmartwychwstania Pańskiego ten, kto się na te uroczystości przygotował w tym duchu! O jak błoga radość zalewa w dni te serce

misjonarki-pomocnicy dla Afryki,

której praca tak ściśle złączona jest z tym właśnie celem. Gotować drogi Panu w Afryce, przyśpieszyć zmartwychwstanie duchowe pogańskich murzynów — toć to przecież jedyna jej tęsknota, najgorętsze pragnienie. Dla tego porzuciła świat, najbliższych, dla tego wiedzie życie ubogie, umartwione, dla tego wyrzekła się nawet radości, jaką daje bezpośrednia praca apostolska na misjach. W dniu Bożego Narodzenia i w dniu Zmartwychwstania Pańskiego płynie ku niebu szczególnie z serca misjonarki-pomocnicy gorące podziękowanie za łaskę tak pięknego powołania — wtedy to wielbi Pana za to, że uczynił jej wielkie rzeczy.

Bliższe szczegóły o powołaniu misjonarki-pomocnicy dla Afryki znajdziemy w broszurce:

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki".
Cena 50 groszy.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego mogą dostąpić członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta de S. Filadelfo, O. F. M., zwanego „murzynem";

dnia 26 kwietnia w uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady;

dnia 29 kwietnia w dzień św. Piotra, O. S. D., męczennika, a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji św. Piotra Klawera;

dnia 1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba, Apostołów.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Tow. św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

Adoptacja dziecka murzyńskiego: 20 zł.; **Dla Sodalicji św. Piotra Klawera**: 42 zł.; **Na Grosz Marji Teresy**: 115.80 zł.

J. R. najpiln. potrzeby 30; Wankiewiczowa głód w Abisynji 40; Pliszewska głód w Abisynji 17.20; M. Bebiołka od kilku osób na sutanny dla Misjonarzy 107; Jurczyszym dla seminarzystów 110; Musialski najbiedniejsze Misje 150; ks. M. P. na wieczystą fundację seminarzysty 100; M. H. dla seminarzysty 50; J. G. dla seminarzysty 30; dla katechisty 20; ks. P. L. na wykup i chrzest 100; ks. L. P. na dwa wykupy 100; M. M. na katechistę 150; K. M. ofiara dziękczynna M. T. L. na prasę 20; B. R. dla katechisty 20; Misje św. Teresy 28; Misje św. Erazma 28; III Zakon św. Dominika w Krakowie na Misje 143; Urząd paraf. Komorowice na wychowanie wykupionego murzynka 80; Augustyna Szeibowa zebrane na głodnych 20; Katarzyna Feliksiak ofiarowała ładną nową płócienną komżę, oraz dzwonek mszalny; Ludwika Olesik na gwiazdkę 3; z akademji misyjnej i przedstawienia „Od chaty do chaty" urządzonej przez Tow. Dziewic w Przemęcie zł. 50. F. K. dziękuje Marji Teresie Ledóchowskiej za odzyskany słuch i składa 10 zł. — P. V. za łaski za przyczyną M. T. L. 2 zł, — Dr. T. z prośbą o dalszą opiekę jej 6 zł. — NN. of. dziękczynna za otrzymane łaski 15.70 zł. — NN. z prośbą M. T. L. o pomoc 5 zł. — Publiczne gorące podziękowanie składa za pomoc w bardzo ważnej sprawie W. W. Świętym, świątobliwej Marji Teresie Ledóchowskiej i duszom zmarłym, składając na Misje 5 zł. Bronisława Wolowick, Sosnowiec. Wywiązując się z obietnicy publicznie dziękuje św. Teresie od Dz. Jezus za łaskę otrzymaną i składa ofiarę zł. 10 na Misje. Ks. W. B. Balbina Domińska, Płock, jako podziękowanie Marji T. Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę na wykup 10 zł.

Memento za zmarłych.

† Stefan Makalla, katechista misji w Mlingano, zmarł 25 listopada 1930 r.; był on wiernym pomocnikiem W. O. Rudlera; † Antoni Miszczak; † Jadwiga Zambrzycka; † Staś Zadrożyński; † Zofja Rut, gorliwa zelatorka Sodalicji; † p. Lehmannowa, matka gorliwego dobroczyńcy Misyj; † Ewelina Wojcińska, zelatorka.

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.

O Najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom: pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, któremi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą, przynosimy Ci i ofiarujemy

największy nas skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła św.

O, zmiłuj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Św. Józefie, Obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny).

Za pozwoleniem władzy kościelnej.

Polecamy

zajmujące broszurki, wydawnictwa Sodalicji św. Piotra Klawera:

Dla Afryki (odczyt M. T. Ledóchowskiej). — 10 gr.
Słowem i pismem. — 30 gr.
Od chaty do chaty (dramat). — 50 gr.
Wezwanie Boże (dramat, zwłaszcza dla panien). — 40 gr.
Św. Piotr Klawer, apostoł murzynów. — 10 gr.
Dla Boga i dusz! — 60 gr.
Roczniki oprawne **„Echa z Afryki“.**

Dla dzieci i młodzieży:

Wiersze misyjne — Ks. Mateusza Jeża. — 1.50 złp.
Szkaplerz niewolnika. — 10 gr.
3 „Tomiki misyjne” (cena każdego tomika). — 10 gr.
Historja Maryni, która pragnęła być sławną. — 10 gr.
Franuś-Zbieracz. — 10 gr.
Roczniki „Murzynka”.

Obrazki

Matki Boskiej Dobrej Rady wraz z litanją są do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera. Cena 50 groszy za tuzin. Adresy na drugiej stronie okładki.

Niema pewno pomiędzy nami nikogo, ktoby nie potrzebował dobrej rady wśród walk i pokus, jakie napotyka na drodze do niebieskiej Ojczyzny, dobrej rady na ciężkie i ofiary domagające się godziny codziennego życia, dobrej rady w poważnej a tak dziś utrudnionej sprawie wychowania młodzieży. Dlatego trwajmy wiernie przy

„Marji, Matce Dobrej Rady“.

Uczcijmy Ją szczególnie w uroczysty dzień Jej święta 26 kwietnia, biorąc udział w nabożeństwie, jakie staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera odbędzie się tego dnia wszędzie w miastach, gdzie znajdują się czy to Filje, czy też biura Sodalicyjne.